

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Redakcyja

przy ulicy Targowej № 10.

Administracyja

w sklepie przy ulicy króla
Jana Sobieskiego № 9
(dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się. Rękopisów
Redakcyja nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach,
zabawach, przedstawie-
niach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Prenumerata miesięczna
2 kor. 50 hal., 2 marki 50
fenigów lub 1 rubla 25 k.
Z przesyłką pocztową 3 ko-
rony, 3 marki lub 1 rubel
50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle
Cena ogłoszeń: ogłoszenia
drobne po 6 h. od wyrazu.
Ogłoszenia reklamowe po
30 h. za wiersz (petit) lub
jego miejsce. Nekrologi, za-
wiadomienia o ślubach i za-
bawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar.
(50 k.) za wiersz petitowy
Załączniki podług osobnej
umowy

"GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis
Tu jest do nabycia "GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórz, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu,
Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Stawkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracyja w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 19 Kwietnia.

Dalsze powodzenia Niemców pod Verdun.

Walki na Col di Lana.

Walki działowe na froncie rosyjskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na północny zachód od Tarnopola doprowadziliśmy z powodzeniem
do wybuchu minę i obsadziliśmy zachodni brzeg lejka. Zresztą nic nowego.

Na froncie włoskim.

Pomijając trwające jeszcze walki pod Col di Lana, nie przesyłał po-
zatem do żadnej godniejszej wzmianki działalności bojowej.

Na południowym wschodzie.

Położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na wschód od Mozy wojska nasze w wykończeniu przedwczorajszego zwy-
cięstwa zajęły dzisiaj w nocy kamieniołom na południe od Haudremont. Wielka
część załogi padła w ząbartej walce na bagnety. Ponad 100 żołnierzy dostało się do
niewoli, kilka karabinów maszynowych wpadło nam w zdobycz.

Kontratak francuski przeciw nowym liniom niemieckim na północny zachód
od folwarku Thiaumont doznał niepowodzenia.

Mniejsze oddziały piechoty francuskiej, które na różnych miejscach frontu
usiłowały zbliżyć się ku naszym rowom, zostały odparte ogniem piechoty i granata-
mi ręcznymi.

Patrole niemieckie wtargnęły na wzgórze Combres w pozycję nieprzyjaciel-
skie i wzięły 1 oficera i 76 żołnierzy francuskich do niewoli.

Na wschodzie.

Na północnej części frontu żywa działalność artylerii i patroli.

Na Bałkanach.

Nic nowego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 19 kwietnia (T. B. K.). Kwatera główna donosi:
Na froncie Iraku bez znacznej zmiany. Oddział ochotników w ostatnich dwu
nocy wykonał z powodzeniem atak na pozycję nieprzyjacielską w okolicy
Szeikassids. Na froncie Kaukazu w odcinku Czoroch i na lewym skrzydle od-
cinka nadbrzeżnego Lasistan toczące się walki przybrały od wczoraj charakter
ofensywny.

Zmiany w rosyjskim ministerstwie wojny.

PETERSBURG 19 kwietnia (T. B. K.). Szef prowiantury armii północ-
nej generał Frołow i senator tajny radca Garin zostali mianowani sekretarzami
stanu przy ministerstwie wojny.

WIADOMOŚCI Z ROSYI.

Stan ekonomiczny nie byłby zły,
gdyby nie bezład i nieudolna gospodar-
ka państwowa. Produktów obfitość,
szczególniej zboża, którego wielkie za-
pasy jeszcze od zeszłego roku leżą na
składowach kolejowych i w portach rzecz-
nych w gub. Samarskiej, Saratowskiej i
innych nadwołżańskich. Ale zła komu-
nikacyja stwarza drożynę w miastach,
nawet głody w niektórych okolicach.
Rodzianko, prezes Dumy, w liście do
Goremykina (19 grudnia), słusznie bar-
dzo wskazywał na możliwość głodo-
wych zamieszek w stolicy i żądał zmia-
ny ministeryum: „Albo ustąpcie, albo
powołajcie do władzy ludzi młodych,
zdolnych do rządzenia państwem”, pisał
między innymi. W Petersburgu wielka
ciąża drożyna, gdyż potrzebuje on
dziennie dostawy 800 wagonów produk-
tów i towarów, tymczasem dostaje za-
ledwie 500 wag. Ten stały niedobór 300
wagonów dziennie daje się mocno od-
czuwać biedniejszej ludności. Ogony
przed sklepami spożywczymi i składami
węgla dochodzą do paru set osób. Brak
węgla zmusił głowę miasta p. Dziombi-
cza o wystąpienie do rządu o rozporzą-
dzenia wstrzymania tramwai, co w po-
łączeniu z skutecznym już zamknię-
ciem kinematografów, widowisk, restau-
racji i t. d. o godz. 11-ej wieczorem da-
wało ogromne zaoszczędzenie węgla.
Nie było wcale cukru przed miesiącem,
a potem, gdy go sprowadzono, zaczęła
się wściekła spekulacyja, wywołana przez
banki. Minister finansów Bark w 1915
roku wezwał do siebie dyrektorów ban-
ków przed I pożyczką wojenną i tak im
pogroził: „Jeżeli się pożyczka nie po-
wiedzie, pozbawimy was prawa skupo-
wania oraz finansowania akcji cukrowni-
czych”. Groźba poskutkowała, ale spe-
kulacyja cukrem trwała dalej. Funt
świec w Petersburgu kosztuje 1 rubla,
funt masła świeżego 1.60 kop., brak mię-
sa chwilami zupełny, pomimo dwóch dni
postu w tygodniu (mają go sprzedawać
za kartkami); wędlina i słonina bardzo
drogie. Wogóle ceny na wszystkie przed-
mioty prawie podskoczyły o 100%, a za-
robki wzrosły za ledwie o 30%.

Posel Szyngarew wniósł w Dumie
wniosek o konieczności walki z lichwą
żywnościową, ale wniosek, choć przy-
jęty, nie wszedł w życie i nie wpłynął
na orgię spekulacji. Brak wszelkich to-
warów, a jednocześnie fabryki nie roz-
szerzają wytwórczości dla braku węgla
i surowców. W sferach robotniczych
ciągle wzięcie, strejki i nieporozumienia.
W rocznicę Gaponady (9 stycznia st. st.)
tego roku strejkowało w Petersburgu
do 70.000 robotników, w tem 60.000 pra-
cowników fabryk Putilowskich, Obuchow-
skich, Ajwac, Lejzner, Wulkan, oraz in-
nych, wyrabiających amunicję, (60 proc.
amunicyi, wyrabianej w Rosyi, pocho-
dzi z Petersburgu). Niezadowolone
wśród robotników powszechne, ale brak
organizacji. Związki zawodowe rozbi-
te, prasa robotnicza zniszczona przez
cenzurę i prześladowania; ciągle areszty
z najbliższych powodów: za żądanie
podwyższenia pracy, za protest przeciw
nadużyciom lub nieuczciwość admini-
stracyi, za zebrania, (aresztowano 17

działaczy socjal-rewolucjonistów z Mia-
kotinym na czele). Wszelkie próby i
zawiązki organizacji robotniczych są
ścigane i prześladowane. Minister Chwo-
stow rozwiązał Centr. Związek Wszech-
rosyjskich kooperatyw. Uzyskała po-
zwolenie na otwarcie kooperatywy spo-
żywczej jedynie fabryka Putilowska,
gdzie na czele mianował rząd znaną
prowokatorkę.

Fakty powyższe ujawnili w Dumie
posłowie Czecheidze i Skobelew. Z po-
wodu odmowy podwyższenia płacy po-
częły się zaburzenia, które skończyły
się strejkami i przejęciem kierownictwa
fabryk przez rząd, wzięciem wszystkich
robotników w wieku popisu do
wojska i przydzieleniem ich znowu do
warsztatów już jako żołnierzy. Za byle
co zesłania, więzienia, bicie, surowe
kary. Pobór rekrutów I kategorii za
wszystkie lata, II kateg. za lat 12, spraw-
dzanie zwolnionych za białymi biletami
za lat 10 spowodowało, że wszyscy ro-
botnicy dla uniknięcia służby w wojsku
i pozostania w fabryce, muszą uzyskać
specyalne pozwolenia ze sztabu, co ich
niezmiernie uzależnia od fabrykantów.
Strejki nawet ekonomiczne są karane
sądem wojennym, zgodnie z rozkazem
kolejca Tumanowa. Mimo jednak nie-
ustannego wzięcia oraz powszechne niez-
adowolone z rządu, wątpliwa rzecz, aby
doszło do rewolucyi, nawet do powa-
żnych rozruchów, gdyż niema organiza-
cyi, które mogłyby zamieszkami pokie-
rować i wytknąć im cel. Z partyi ro-
botniczych „większościowcy”, którzy
wypowiedzieli „wojnę wojnie”, i sązda-
nia, iż odrodzi się jedynie Rosya pobita
— są w mniejszości i nie mają wpływu.
Zas S. D. (mniejszościowcy) Plechanow-
cy są za „obroną kraju przed najściem
wroga”, zasiadają w komisjach wojsko-
wo-przemysłowych i popierają akcyę
militarną. Co najwyżej wygłaszają w
Dumie mniej lub więcej płomienne mo-
wy, a Socjali. Rewolucyoniści (S.-R.
cy) twierdzą, że obecnie cały lud jest
na placu boju uzbrojony i walczy z cu-
dzoziemskim najazdem; po wojnie ten
sam uzbrojony lud będzie walczył
o swoje prawa. To jasne... Ale nie
dla organizacji tej przyszłej walki
nie robią. Wydają od czasu do czasu
broszury i proklamacye. Są bardzo o-
słabieni aresztami, które zniszczyły pra-
wie cały ich Centralny Komitet. Najsil-
niejszym jest obecnie w Dumie blok
postępowy od kadetów aż do nacjona-
listów z Bobrińskim i Krupieńskim, któ-
ry marzy o władzy, lecz wątpliwa rzecz,
czy przyszedłszy do władzy mógłby
bardzo zmienić gospodarkę krajową.

Pomimo rozmaitych rozporządzeń
i komisji, łapownictwo i nadużycia kwi-
tną jak za dawnych czasów. Panuje rów-
nież jakiś dziwny bezład i zniechęcenie:
armia źle jest umundurowana i brak jej
butów; przygotowano 24,000,000 par bu-
tów, obliczając na dwa miesiące parę
dla 4,000,000 żołnierzy; tymczasem żoł-
nierzy jest 6,000,000, a buty tak liche,
że zdzierają się przed czasem. Te same
niedobory panują i w innych działach
intendenty. W powodzenie, w zwy-
cięstwo nikt nie wierzy; w sztabach o
ofensywie wcale się nie mówi. Powszech-
ne zato jest mniemanie, że się uda „pre-
siedzieć Niemca” (pieresidiet Germanca),
że Niemcy wprost zostaną znużone tym
nieustannym ustępowaniem coraz dalej
na wschód, połączonem ze zdobywaniem
coraz nowych okopów. I to jest w du-
chu rosyjskim... Nikt jednak naprawdę
bić się nie chce; procent uchylających

się od służby wojskowej ogromny; łapownictwo. w komisjach poborowych dosięgło takich rozmiarów, że rząd rosyjski zaprosił lekarzy japońskich na członków takich komisji, ci w jednym Rewlu 90% zwolnionych od służby uznali za zdolnych i przyjęli w szeregi armii. Ludzi jest zresztą dosyć, ale brak mundurów i broni, co okazało się z racji ustąpienia Poliwanowa.

Ciężary wojenne wywołują wielkie zniechęcenie i sarkania. Sfery zamożne starają się uchylić od wszelkich specjalnych poborów i zwalczają zaciekle tak zwany podatek od zysków wojennych. Brak gotówki, brak drobnej monety, zastępowany przez małe banknoty od jednej do 50 kop. Za złotego rubla banki płać 1 rb. 50 kop. Ogromny spadek rubla papierowego na rynkach zagranicznych — za 100 rb. w złocie dają w Szwecji, Danii i Norwegii 198 rb. Skarżą się na brak robotników rolnych, na dużą ilość pól nieobsianych, na brak maszyn rolniczych. Wogóle położenie nieświatłe, ale Rosyjanie liczą na przetrwanie „pieretierpim i nie tak bywało”. W stosunku do sprawy polskiej, do Polaków warstwy ludowe zachowują się wrogo, niechętnie przypisując „uciekiniom” (bieżeńcy) głód, drożyznę, choroby. Urzędnicy rosyjscy tęsknią do Warszawy, drugiej, jak mówią ojczyzny. Nie mogą się rozstać z nadzieją powrotu, no i... pensjami. W miastach gub. Rosji oraz w obu stolicach są wszędzie ewakuowane z Królestwa i dotychczas nie zwinięte instytucje administracyjne, sądowe, finansowe i t. d., czekające na rychły powrót. Jeszcze w marcu bieżącego roku wyznaczono urzędników na wakujące posady w Kielcach i w Radomiu. Politycy rosyjscy nie chcą zajmować się sprawą polską, uważając, że nie czas na nią. Burcew, niegdyś przyjaciel Polaków, uznający ich dążenia do niepodległości, obecnie w rozmowie z redakt. „Głosu Polskiego” p. Bartkiewiczem powiedział, że wysuwanie sprawy polskiej jest to przyznawanie się do porażki (porażenia). Blok postępowy, najpotężniejsza obecnie partya w Dumie, stawia autonomię Polski, motywując to ustami Milukowa, że ponieważ przyznanie autonomii jest sprawą wewnętrzną Rosji, w ten sposób kwestya polską usuwa się z areny kongresu międzynarodowego. Blok post. wypowiada się też za przejrzeniem i pewną poprawką ograniczeń, stosowanych do Polaków na Litwie i Rusi. Zresztą w miarę jak blok post. dochodzi do wpływów, jego polonofilstwo słabnie. Milukow w odpowiedzi na mowę Sazonowa dowodził, że on dostał właśnie z list z Warszawy, powiadamiający go, iż tam odbywają się ciągle narady z Kriessem o stworzeniu Rządu Król. Polskiego i sformowanie 450,000 armii polskiej, że p. minister zbyt polega na głosach polskich i że sprawa polska może być załatwiona i w innym porządku, niż proponują sami Polacy i t. d. Prawicowcy marzą o oddzielnym pokoju z Niemcami i powrocie do Polski na dawne ciepłe miejsca. Puryzkiwicz miewa napady wielkiej ku nam przyjaźni, połączonej ze zgrzytliwością względem rządu. Rząd zajmuje stanowisko wyczekujące, względnie jednak przychylniejsze dla Polaków, niż większość społeczeństwa rosyjskiego. Nawet minister Chwostow twierdził

że „Polska po jej pobycie w obcym jarzmie taka, jaką się stała obecnie, jest już dla Rosji nie do przyjęcia (nie przyjmlema). Ale jednocześnie urzędowi przyjaciele Polski nie chcą wyraźnie formułować swojego do niej stosunku i bronią się od tego w następujący sposób: „Autonomię możemy dać tylko Królestwu, lecz przedtem już postanowiliśmy program zjednoczenia ziem polskich, który przez was został uznany. Musimy więc was zjednoczyć przedtem, potem dać autonomię. Ogłoszenie autonomii dla Galicji i Poznańskiego teraz byłoby śmiesznością, czekajcie więc końca wojny...” W Dumie jedynie poseł Kiereński, przywódca trudników, rozumie nasze dążenia i sprzyja im, wyraził się nawet, że miałby o wiele mniej szacunku dla Polaków, gdyby Legiony w Galicji nie wystąpiły. Są to jednak wszystko pojedyncze i osamotnione głosy. Ogół wrogi dla nas, dla naszych dążeń niepodległościowych, a nieżyczliwy dla naszych rodaków wygnańców, których rząd rosyjski przedstawia, jako dobrowolnych uchodźców „przed Niemcem”, przed grozą wojny pod litościwą opieką wielkodusznego ludu rosyjskiego.

Czterdziestolecie prof. Laskowskiego.

Genewa, dnia 10 kwietnia 1916.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie na łamach poczytnego pisma Szanownego Pana następującej odezwy:

„W bieżącym roku szkolnym ze wszechmiar czcigodny Profesor d-r Zygmunt Laskowski, opuszczając katedrę, kończy okres swej czterdziestoletniej działalności w Uniwersytecie genewskim. Uniwersytet tutejszy żegna Go będzie, jako swego profesora, uroczystym obchodem, wyznaczonym na ostatnie dni czerwca.

Kolonia polska w Genewie, reprezentowana przez delegatów wszystkich Stowarzyszeń polskich, postanowiła, w uznaniu zasług czcigodnego Profesora, zorganizować równorzędnie obchód hołdowniczy, by aktem tym wyrazić Mu uznanie za niestrudzoną pracę dla umiłowanej przezeń Ojczyzny.

Działalność Profesora Laskowskiego na polu naukowym oraz zasługi, jakie położył na emigracji polskiej, zbyt ogólnie są znane, byśmy je tu podkreślać mieli.

Celem zapoczątkowania obchodu hołdowniczego, delegacye Stowarzyszeń polskich w Genewie zawiązały tymczasowy Komitet jubileuszowy. Komitet ten ma na celu powołanie do życia Ogólnego Komitetu, przez zaproszenie osób, zajmujących wybitne stanowisko w społeczeństwie polskim, oraz przedstawicieli polskich instytucji naukowych i kulturalnych. Komitet tymczasowy, po zasięgnięciu odpowiednich informacji, zajmie się urządzaniem zjazdu inauguracyjnego Komitetu jubileuszowego. Wreszcie, nie kłując w niczem inicjatywę przyszłego Ogólnego Komitetu jubileuszowego, Komitet tymczasowy

rozpatrzył następujące projekty: wręczenie adresu, urządzenie uroczystego obchodu w Genewie i zebranie funduszu stypendyalnego imienia Profesora Zygmunta Laskowskiego.”

Jako post-scriptum dodajemy, że data zjazdu inauguracyjnego Ogólnego Komitetu została oznaczona na sobotę dnia 29 go kwietnia 1916-go roku, o godzinie 3 ej popoł. w Genewie, w lokalu polskich Stowarzyszeń (19 rue Général Dufour 19).

W nadziei, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi naszej prośbie, kreśliśmy się z głębokim szacunkiem.

Delegacye Stowarzyszeń:

„Ognisko”, „Bratnia Pomoc”, „Polska Biblioteka i Czytelnia”, „Polski Klub Sportowy”.

Małe obserwatorium.

Osobliwe spustoszenia.

Od czasu do czasu miewam sposobność spotykania się przy stole z oficerami i urzędnikami różnych narodowości austriackich. W ten sposób zetknąłem się raz z oficerem Niemcem, który zwrócił moją uwagę na problem wewnątrz-polski, w istocie swojej bardzo charakterystyczny.

— Moskale porobili w Polsce straszne spustoszenia — powiada mi ów oficer Niemiec.

— A tak — odpowiadam — nie zdając sobie sprawy, do czego zmierza towarzysz rozmowy. — Popalili nam mnóstwo wiosek i miasteczek, poniszczyli zasiewy, wyrwali z domów jakie dwa miliony ludzi na nędzę i poniewierkę, choroby i śmierć.

— Ach, nie o to mi idzie — przerwa interlokutor. — Kłęski materialne są niczem w porównaniu ze spustoszeniem moralnym, jakie Moskal na Polskę sprowadził.

Zrobiłem minę zaciekawioną, ciągle jeszcze nie wiedząc, co Niemiec ma na myśli.

— Czy pan nie zauważył — ciągnie dalej towarzysz rozmowy, — że Moskale oduczyli Polaków pracować.

— Jak to? — zapytuję — jeszcze mocniej uderzony uczynioną uwagą.

— Objaśnię panu rzecz przykładowo. Spostrzeżenie swoje zrobiłem w Radomiu, gdzie przebywałem przez czas dłuższy, aby je powtórzyć na wszystkich innych posterunkach, na które mnie później przeznaczono. I wyznam panu, że bardzo mnie bolało jako człowieka to, co pod tym względem widziałem w Polsce rosyjskiej.

— W Królestwie Polskiem — chcesz pan powiedzieć.

— A tak! najmocniej przepraszam, ale winna temu ta nieznosna nomenklatura urzędowa. Zechciej mnie pan posłuchać mimo tego niegrzecznego wyrażenia.

— Ależ proszę, rozumiem, że był pan daleki od uczynienia mi jakiegokolwiek przykrości.

— Otóż — widzi pan — mieszka-

łem w Radomiu w pewnym bardzo przyzwoitym domu. Zauważyłem, że przychodzili tam często liczni goście, ludzie, jak się później dowiedziałem, również bardzo przyzwoici, przeważnie z uniwersyteckim wykształceniem. Zainteresowało mnie to w znacznym stopniu.

— Przypuszczam — rzuciłem nieco odruchowo w krótkiej odpowiedzi.

— Z tonu pańskiego „przypuszczam” widzę, że zostałem zupełnie źle zrozumiany. Nie szło mi przecież o żadne szpiegowanie.

— Ach przepraszam bardzo, że ton mojego „przypuszczam” mógł panu nasunąć podobne powiedzenie. Bardzo przepraszam.

— Szło mi o co innego. Przecież i my Niemcy schodzimy się i zabawiamy. Więc byłem poprostu zaciekawiony, jak spędza czas towarzystwo ludzi inteligentnych w Polsce.

— Prawdopodobnie rodzaj naszych zebrani musiał się panu podobać, bożnani jesteśmy z grzeczności towarzyskiej. Nazywamy się przecież — co prawda sami — Francuzami Północy.

— Wcale nie, wcale mi się nie spodobał. Myślę, że i pan zgodzi się na to, co powiem.

— Z góry nie mogę przyrzekać.

— Otóż, proszę pana, sąsiedzi moi schodzili się mniej więcej o godz. 8-jej wieczorem i siedzieli nieraz do 9 rano, gdy ja już byłem wyspany, ubrany i szedłem do pracy. Dowiedziałem się potem, że przez całą noc pili i grali w karty. Noce takie powtarzały się niestety aż nazbyt często. Przyznam się panu, że byłem tem z początku zgorszony i oburzony. Wojna na świecie, wojna także o Polskę a inteligentni Polacy całymi nocami piją i grają w karty.

— Oburzenie pańskie było zupełnie uzasadnione — odpowiedziałem.

— A jednak ja przestałem się oburzać. Wie pan, że Niemcy szukają przyczyn każdego zjawiska, są nieznosnie logiczni. Zatem i ja zastanawiałem się, dlaczego naród tak sympatyczny i o tak pięknej historii — mówię bez komplimentów — popadł w takie zdziczenie. I nawet może pan nie zgadnie, do jakiego doszedłem wniosku.

— Zaczynam trochę rozumieć.

— Karygodne to postępowanie przypisuję wpływowi Moskali na waszą duszę. Moskal oduczył was myśleć logicznie i oduczył was pracować. Bożmęczeni niewyspaną nocą jesteście niezdolni do myślenia i pracy, a pod wieczór wracacie do złego przyzwyczajenia. Mógł być to nawet ze strony Moskala system, który pozwalał mu trzymać was w niewoli. Myślałem z początku, że Radom był wyjątkiem, przekonałem się jednak później, że spustoszenia tego nie brak gdzieindziej. Dlatego uwolnienie się od Moskala może być dla was jedynie szczęściem.

— Synteza pańska jest może za ogólna, bożsą u nas ludzie pracujący ciężko, trzeźwo i poważnie, młódź nasza idzie do legionów, ale w każdym razie muszę panu powiedzieć, że zwrócił mi pan uwagę na objaw, który rodakom moim opowiem piórem przy najbliższej sposobności.

Kordyan.

Ułanów Legionów polskich drugi pułk.

Stanowisko, 10 kwietnia 1916.

Kiedy latem 1914 zaczęły się formować pierwsze szwadrony kawalerii Legionów, kiedy w sznurach, rabatach i kaskach zjawiał się pyszny ułan, przypominający rok trzydziesty pierwszy, a organizował się w Krakowie skromniejszy już zewnętrznie dywizyon karpacki, nad którym komenda przysłać miała naturalną rzeczy kolejną rotmistrzowi Wąsowiczowi — nie śniło się jeszcze nikomu o pułku ułanów... Dobrze było, że iście choć polskie marzenie o ułanie, w którym słusznie czy niesłusznie — ktoby się tam o to sprzeczał! — militarny instynkt narodu widzi kwintesencję wojskowości wszelkiej, symbol tężyzny. Niedługo trwało to organizowanie krakowskie; jak Belina w Królestwie, tak Wąsowicz bił się w Karpatach i tylko czasem dochodziły walk tych echa do kraju, wywołując jak n. p. szarżę rokitniańska głębokie wstrząśnienie umysłów. Równocześnie niemal z szarżą pod

Rokitną, która stała się realnym już i rzetelnym fundamentem sławy ułanów legionowych, począł się fakt doniosłego dla kawalerii naszej znaczenia: pod Piotrkowem zaczęto organizować najpierw szwadron piąty, potem szósty jako oddziały kawalerii dla mającej wyruszyć niebawem w pole 3 brigady. Jakoż z piechotą niemal równocześnie wyruszyły i szwadrony; najpierw piąty, nad którym komendę miał por. Juliusz Ostoja, a w parę miesięcy szósty. Oba te szwadrony jako dywizyon dostały się pod komendę prof. Ostoji, mianowanego jeszcze w czasie ich walk rotmistrzem.

Tak w polu i w boju wzrosła kawaleria nasza. Belina miał już u siebie cztery szwadrony; tyleż — a licznie silniejszych — było ich w połączeniach pod jesień brygadach drugiej i trzeciej, podzielonych na dwa dywizyony, które tylko złączyć było trzeba, a powstałyby automatycznie pułk, o którym nie tylko marzyli ułani, ale myślała też i Komenda Legionów.

W dniu 21 października pojawił się pierwszy, a 8 grudnia drugi rozkaz Komendy Leg., zarządzający, że „z dniem 1 stycznia 1916 rozpocznie się przeformowanie pułku ułanów polskich”, poruczone rotmistrzowi Ostoj.

Pierwszego stycznia pułk rozpoczął żyć jako taki, dywizyony zostały wydzielone ze składu dotychczasowych brygad, zrastając się w „samodzielne ciało taktyczne i rachunkowe, podlegające bezpośrednio Komendzie Legionów”, której składa wprost przepisane raporty i staje się jej jednostką dyspozycyjną.

Wreszcie rozkazem Naczelnej Komendy Armii z 25 marca zostaje zatwierdzony 2 pułk ułanów Legionów polskich. Zawiadamiając o tym fakcie pułk, Komenda Leg. mianuje komendantem jego rotm. Ostoję, a w miejsce jego komendantem dywizyonu drugiego (szwadrony 5 i 6) por. Kordeckiego. Dywizyon pierwszy (szwadrony 2 i 3) pozostaje pod komendą rotm. Brzezińskiego, otrzymując jeszcze szwadron 1-y, uformowany podczas zimy. Szwadron 4-ty zostanie uformowany później.

Komendantami szwadronów są: 1-go por. Machnicki, 2-go por. Zieliński, 3-go por. Rabiński, 5-go por. Borkowski 6-go por. Przyński.

W styczniu pełnił pułk, szwadronami, kolejno na zmianę, służbę rezerwy w okopach 6 pułku piechoty, a od 27 lutego przez cały miesiąc, dywizyony jeden po drugim, najpierw drugi, potem

pierwszy służbę w pierwszej linii, w powierzonym sobie odcinku na równi z piechotą, również w 6 pułku.

Od czasu utworzenia się stracił pułk 3 zabitych i 4 rannych. Obecny stan służby pułku drugiego odpowiada mniej więcej stanowi bojowemu takichże formacji w armii. Pułk posiada własną „kadre”, własny oddział karabinów maszynowych i własny telefon. Adjutantem pułkowym jest chorąży Bolesław Dunim-Wąsowicz.

W ciągu istnienia swego wszystkie do pułku należące dziś oddziały brały udział razem w około bitwach 50, stoczyły większych potyczek samoistnie do 20, odbyły znaczniejszych patroli zwyż setki, nie licząc w to patroli mniejszych i utarczek prawie codziennych, skoro każdy szwadron niemal cały czas swego istnienia spędził na linii bojowej, kiedy dzień w dzień niemal i po kilka patroli wysyłać było trzeba.

Rannych miały wszystkie oddziały przez ten czas: oficerów 4, ułanów 68, oficerów 3, ułanów 20.

W. Mondalski.

Lista strat

obejmująca straty 2-ej Brygady Legionów Polskich w czasie od 1 października 1915 r. po koniec stycznia 1916 r.

Ranni: Kapr. Łazarski Stanisław, leg. Makareczuk Grzegorz, kapr. Malak Leon, kapr. Malicki Józef, kapr. Manget Julian, sanit. Matejski Józef, leg. Matwieczuk Stanisław, kapr. Michalski Antoni, leg. Michalski Władysław, leg. Michałowicz Władysław, leg. Michel Michał, leg. Miga Jan, leg. Migdał Stanisław, sanit. Misiaś Józef, z. sekc. sanit. Murański Józef, z. sekc. Nesztorak Teod., leg. Noga Józef, leg. Oleński Zygmunt, leg. Pach Stef., leg. Paluszynski Adam, z. sekc. Pasierb Jan, leg. Pasterniak Paweł, plut. Pałyk Jan, leg. Pech Karol, leg. Palemak Grzegorz, leg. Perdens Edward, leg. Peszek Józef, leg. Piątkiewicz Rudolf, leg. Piller Roman, leg. Polakiewicz Jan, leg. Porębski Stanisław, leg. Porzucek Stanisław, leg. Potocki Paweł, Pupkiewicz Michał, leg. Pustelnik Stanisław, leg. Reizes Ignacy, leg. Rewik Leon, leg. Rybak Stanisław, leg. Ryński Stanisław, kapral Salwa Stanisław, leg. Sehlisch Władysław, leg. Szemczyszyn Michał, kapral Siennicki Franciszek, leg. Sikora Michał, leg. Siodlak Antoni, z. sekc. Siwiec Wincenty, kapral Skalski Tadeusz, leg. Skóra Józef, leg. Sobański Józef, leg. Sokalik Antoni, leg. Sroka Adolf, leg. Staniszwski Tadeusz, leg. Stańkowski Michał, leg. Starzewski Feliks, leg. Stasiuk Karol, leg. Suroczan Michał, leg. Szarawaga Andrzej, leg. Szarek Stanisław, leg. Szczotka Karol, leg. Szklarczyk Julian, kapral Szozda Feliks, leg. Sztajdel Władysław, leg. Szymanowicz Ludwik, sierżant Świątek Bolesław, leg. Tarala Antoni, leg. Tomczak Feliks, leg. Traczyk Henryk, leg. Trzeciecki Stanisław, leg. Tupaj Kaz., leg. Tyrpa Józef, leg. Urbanik Michał, leg. Walat Jan, leg. Walczak Stanisław, plut. Weinreb Salomon, leg. Władyko Henryk, plut. Włodarczyk, leg. Wojaś Jan, z. sekc. Wójcik Ignacy, leg. Wrono Andrzej, leg. Wyroba Jan, leg. Zachorodny Władysław, z. sekc. Zagrodzki Jan, leg. Zawadzki Jan, leg. Ziemia Władysław, leg. Złamaniec Stanisław. (c. d. n.).

Protektor Czerwonego Krzyża w Galicyi.

Kraków, d. 16. kwietnia 1916.

Po odbyciu wizyty w instytucjach Czerwonego Krzyża we Lwowie udał się arcyksiążę Franciszek Salwator przedwczoraj pociągiem dworskim ze swoją świtą do Rzeszowa, w celu zwiedzenia tamtejszego szpitala Czerwonego Krzyża. O godzinie 4 tej popołudniu powitali dostojnego gościa na stacyi: komendant pułkownik Schüller, starosta Leszczyński, prezydent Paweł ks. Sapieha, oraz Adam ks. Czartoryski. Z dworca udał się arcyksiążę do miejscowego szpitala Czerwonego Krzyża, który zwiedzał bardzo szczegółowo, rozmawiając przytem z kierownikami szpitala Drem Opolskim i Drem Krausem, oraz z licznymi chorymi żołnierzami, wypytyując ich o przyczyny choroby. Następnie zwiedził także inne instytucje, mające związek z humanitarną działalnością Czerwonego Krzyża. Wieczorem, ze switą w towarzystwie J. E. hr. Rudolfa Trauna, cesarskiego komisarza dla ochotniczej służby sanitarnej w monarchii, a zarazem prezydenta Związku Austr. Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża oraz w towarzystwie J. E. ochmistra Lederera i majora Siskowsky'ego udał się do Krakowa, gdzie przybył wczoraj o g. 5-tej rano.

O godz. 9-tej rano nastąpiło powitanie. Arcyksięcia na dworcu oczekiwali: J. E. generał-bromistrz Kuk, komendant twierdzy, marszałek polny porucznik Brandner, pułkownik Ludwik Grimm, delegat namiestnictwa Dr Adam Federowicz, dyrektor policji radca Dr. Broszkiewicz, oraz Prezydent miasta. Z ramienia Czerwonego Krzyża powitali arcyksięcia prezydent Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża ks. Paweł Sapieha, ks. Adam Czartoryski i Dr. Adam Łobaczewski. Po przywitaniu się udał się arcyksiążę wraz z całym orszakiem samochodem do szkoły inwalidów. W gmachu szkoły, która się mieści w Muzeum techniczno-przemysłowem, oczekiwali arcyksięcia: szef sanitarny twierdzy krakowskiej Dr. Henryk Otto, pułkownik Glaser i kierownicy szkoły. Arcyksiążę zwiedził szczegółowo urządzenia warsztatów, rozmawiając z inwalidami, których wypytywał o ich osobiste stosunki.

Po zwiedzeniu szkoły udał się arcyksiążę ze switą i gronem towarzyszącym mu dygnitarzy na Wawel i zwiedził tamże roboty restauracyjne. Oprowadzał arcyksięcia prof. hr. Mycielski. Katedrę zwiedzał arcyksiążę bardzo szczegółowo, zatrzymując się dłużej w kaplicy Zygmuntowskiej. Arcyksiążę zwiedził także wystawę artystów, służących obecnie w wojsku, urządzoną w jednej z sal w gmachu szpitalnym na Wawelu. Dostojny gość zwiedził również groby królewskie i skarbiec.

Z Wawelu udał się arcyksiążę do kościoła N. P. Maryi, a następnie do hotelu Saskiego na śniadanie, w którym wzięli udział oprócz arcyksięcia i jego świty J. E. Kuk, marszałek polny porucznik Brandner, delegat Federowicz, br. Traun, ks. Paweł Sapieha i ks. Adam Czartoryski. Po śniadaniu wyruszył arcyksiążę autobusem do Wieliczki gdzie zwiedzał saliny.

O godz. 5½ popołudniu przybył arcyksiążę do lokalów biura prezydyalnego Czerwonego Krzyża przy ul. Basztowej 6, gdzie Jego Cesarską Wysokość powitał prezes z małżonką Matyldą z ks. Windischgrätzów Sapieżyną i członkowie Biura prezydyalnego: ks. Adam Czartoryski, radca Dworu Józef Horoszkiewicz i Dr. Adam Łobaczewski.

Arcyksięciu przedstawiono grono pracujących w poszczególnych sekcjach biura, mianowicie: J. E. Amalię Kukową, jako przewodniczącą Sekcji protez, prezydentową Ujejską, przewodniczącą szwalni Czerw. Krzyża, prezydentową Leową, jako prezydentką komitetu „Tygodnia Czerwonego Krzyża” na Kraków, dalej p. Epstein, przewodniczącą Sekcji pielęgniarek, p. Lucynę Sporn, przewodniczącą Sekcji opieki i bibliotek szpitalnych, wreszcie panie Pawlikowską, Rettingerową i Zollową, przełożone stacyi posiłkowej na tutejszym dworcu. Arcyksiążę interesował się szczegółowo wszystkimi agendami i rozmawiał z przedstawionymi sobie kierownikami i kierowniczkami poszczególnych sekcji, wypytyując o najdrobniejsze szczegóły. Również zainteresował się wydaniami Czerwonego Krzyża, a zwłaszcza podobały się arcyksięciu kartki wielkanocne naszych artystów malarzy, szczególnie przedstawiająca Wawel z orłem polskim — Filipkiewicz i Stachiewicz, przedstawiająca Matkę Boską jako Królową Korony Polskiej. Arcyksiążę wyraził się także pochlebnie o kartce wielkanocnej Jerzego Turnaua. Dostojny gość wpisał się w księgę pamiątkową, co za przykładem arcyksięcia uczyniła także i świta. Opuszczając lokale Biura, wyraził arcyksiążę pełne zadowolenie ze stanu pracy.

Z Biura prezydyalnego udał się arcyksiążę do mieszczącej się w sąsiednim gmachu Sekcji wywiadowczej, gdzie ks. prezydent przedstawił Jego Cesarskiej Wysokości liczne grono pracowników i pracowniczek m. i. pannę Ludmiłę Federowiczównę, siostrę p. delegata, hrabiankę Wodziecką, hrabiankę Lubieńską, której dostojny gość raczył specjalnie podziękować za jej znakomitą pracę przy organizacji Sekcji wywiadowczej. Kierownik Sekcji p. Kazimierz Garapich udzielał szczegółowych objaśnień co do poszczególnych agend sekcji. Arcyksiążę interesował się żywo każdym poszczególnym działem, przede wszystkim zaś sposobem prowadzenia ewidencji rannych i chorych żołnierzy, przebywających w tutejszych szpitalach, jak również działami informacyjnymi i sekcją korespondencyjną do jeńców wojennych. Również i tu raczył arcyksiążę wyrazić pełne zadowolenie ze sposobu prowadzenia agend sekcji. O godzinie siódmej arcyksiążę żegnany opuścił lokal, wyrażając podziękowanie za daną sposobność poznania wyników pracy biura, jak również tych wszystkich, którzy w pracy tej wydatny biorą udział.

KRONIKA.

Eksc. dr. Michał Bobrzyński i dr. Leopold Jaworski, prezes Naczelnego Komitetu Narodow., wyjechali onegdaj wieczór do Wiednia w ważnych sprawach politycznych.

Zjazd N. K. N. nie będzie odroczony. Korespondent „N. Reformy” donosi z Wiednia:

Posiedzenie Komisji politycznej w dniu 14 b. m., odbyte pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego, było bardzo ożywione. Omawiano obszernie wszystkie ważniejsze wypadki ostatniego czasu, odnoszące się do sprawy polskiej; większość Komisji oświadczyła się przeciw odroczeniu zebrania dla nowego ukonstytuowania N. K. N.

Prezes Biliński miał zamiar na podstawie porozumienia z poszczególnymi grupami i z prezesem Jaworskim objać z dniem 1 maja kierownictwo N. K. N. i ratyfikację przez plenarne zebranie odroczyć. Większość Komisji przychyliła się jednak z ważnych przyczyn do

wniosku, oświadczającego się przeciw odroczeniu, za zwołaniem pełnego zebrania do Krakowa w zamierzonym pierwotnie terminie 29 kwietnia. Gdyby jednak ten termin nie mógł być dotrzymany, to zebranie odbędzie się najpóźniej w dniu 3 maja. Na tem zebraniu, na które mają być zaproszeni także wszyscy posłowie sejmowi, odbędzie się tylko wybór nowego prezesa N. K. N. i ustalenie nowego składu N. K. N., a gdyby się okazała potrzeba powzięcia innych jeszcze uchwał, zwołane będzie nowe zebranie.

Minister spraw zagranicznych bar. Burian wraca w poniedziałek z Berlina do Wiednia. Oczekują, że w najbliższym czasie odbędzie się konferencja między prezesem Bilińskim a Burianem.

Kto będzie namiestnikiem Galicji? Korespondent wiedeński „Now. Reformy” donosi:

W sprawie zamianowania nowego namiestnika dla Galicji zapadła już zasadnicza decyzja, że także następca gen. Colarda powołany będzie z kół wojsowych.

Wymieniają różne osobistości, upatrzone na to stanowisko — między innymi także bar. Dillera — ale zapewne dopiero w najbliższych dniach nastąpi w tym kierunku decyzja ostateczna.

Dla obrony polskich majątków w Rosyi. „Dziennik Kijowski” z 21 marca zamieszcza następujące ogłoszenie sekcji prawnej Towarzystwa pomocy ofiarom wojny, podpisane przez A. Horwatta i J. Frycza:

„Rosyjscy i obcy poddani Polacy, właściciele zarówno większej, jak i mniejszej własności ziemskiej, dla obrony swych majątków przed przymusową sprzedażą na mocy prawa z dnia 2 lutego 1915 r. powinni:

1) W miesięcznym terminie od dnia opublikowania przez rządy gubernialne (Gubernskie Prawlenie) odpowiednich list z wymienieniem nazwisk obywateli, których majątki podlegają przymusowej sprzedaży, podać skargi na nieprawidłowe zamieszczenie ich nazwisk na powyższych listach.

2) Skargi adresować należy do I-go departamentu rządzącego Senatu (I Departament Prawitelsztwuszcza Senata), lecz podaje się do tych rządów gubernialnych (Gubernskoje Prawlenie), które listy wydrukowały. W razie wysyłania skarg przez pocztę należy zwracać baczną uwagę na nieprzepuszczenie terminu, a więc wysłać skargi z takim obrachunkiem, aby w ostatnim dniu terminu, skargi mogły już być w tych miastach, w których odnośny rząd gubernialny (Gubernskoje Prawlenie) się znajduje.

3) Skargi podlegają 2 rublowej opłacie stempłowej.

4) W skargach należy powoływać się na swoją przynależność do polskiej narodowości i jako dowody polskości zaleca się składać: a) poświadczenia gubernatorów, b) poświadczenia marszałków szlachty, c) poświadczenia rządów ziemskich o przynależności do polskiej kurii wyborczej, d) kwity o płaceniu w swoim czasie kontrybucji, e) poświadczenia komitetu Twa pomocy ofiarom wojny i wszelkie inne dokumenty. Bardzo pożądanem jest, aby nie ograniczać się jednym rodzajem z wyżej wymienionych dowodów, lecz składać różne kategorie takowych.

5) W razie niemożności otrzymania przed terminem skargi odpowiednich dowodów polskości, a więc niemożności dołączenia ich od razu do skargi, należy podawać takowe chociażby bez dowodów, lecz z powołaniem się, że dowody będą przedstawione przy dodatkowej prośbie po ich otrzymaniu od właściwych władz, urzędów i instytucji.

6) W skargach należy prosić: a) o wykreślenie nazwiska z listy; a więc i wykluczenie majątku z listy nieruchomości, podlegających likwidacji i przymusowej sprzedaży (licytacji) na mocy prawa z d. 2 lutego 1915 r., uzupełnienia z dnia 13 grudnia 1915 r. i b) o wstrzymanie przymusowej sprzedaży (licytacji) majątku do czasu rozpatrzenia skargi przez senat.

7) Termin podawania skargi dla kijowskiej gubernii upływa 27 b. m.

Ukraina na Wołyniu w świetle własnych dat. Organ „wojującej Ukrainy”, Ukrainy „od Krakowa po Chinę”, „Wistnyk sojuza Wyzwolenja Ukrainy”, stwierdza sam niedwuznacznie, iż na Wołyniu Ukraińców jest „nebohato” (niewiele).

Oto weźmy np. numer z 2 kwietnia. Jakiś poważny „Zemlak” pisze z

Łucka list do „Sojuza Wyzwolenja Ukrainy”. Czytamy w nim (cytujemy dosłownie):

„Dosij (dotąd) ja nie baczył (widział) i nie czuł, szczerb chtoś z miscewych Ukraińców na Chołmszczyznę czy na Wołyniu czym nebud wyjawił sebe. Može wsi świdomi wyjichały... choć skazaty prawdu, ich, świdomych i buło tut nebohato...”

W tym samym numerze jakiś „Swij” pisze korespondencyę z Włodzimierza Wołyńskiego.

Cytujemy dosłownie:

„Po widchodi moskowskoho wjyska perszaja wstupyła w Wołodymir Wołyńskij nimiecka kawalerja. Ukraińciw u Wołodymiru zostoło sia nebohato. Bilszist’ perewažno czornosotenci — zbichły z moskowskoju armieju, zostoły sia tylko dejatili.”

Tak wygląda „Ukraina” na Wołyniu w świetle własnych dat „Wistnyka”.

Trzeci przegląd roczników austro-węgierskich z lat 1897 do 1866. Aby zapewnić ciągłość w dostawie peryodycznych uzupełnień dla armii w polu już obecnie, a także dla późniejszych terminów, obwieszczenie, które będzie w najbliższych dniach ogłoszone, powołuje do ponownego przeglądu pospolitaków z lat od 1897 do 1866 włącznie.

Wyjawszy tych, których obowiązek jawienia się do przeglądu obwieszczenie wyraźnie wyklucza, mają się zjawić do przeglądu wszyscy urodzeni w tych latach pospolitacy (obywatele austriacy i węgierscy oraz ci, którzy nie mogą udowodnić przynależności do państwa zagranicznego) i Bośniacy i Hercegowińcy w ewidencji rezerwy, obowiązani do służby wojskowej — bez względu na to, czy dotąd byli obowiązani do jawienia się przy przeglądzie lub czy swojemu obowiązkowi co do przeglądu odpowiedzieli. Przegląd odbędzie się w czasie od 22 maja do 29 czerwca 1916.

Powołanie tych, którzy przy tym przeglądzie zostaną uznani za zdolnych nie nastąpi przed zakończeniem najważniejszego okresu żniw. Przynależni do drugiego powołania według zamiaru zarządu wojskowego także tym razem, jak to także z okazji pierwszego przeglądu tych roczników zdolnych do służby po większej części miało miejsce — będą aż do dalszego rozporządzenia użyci w kraju i w etapach dla złuzowania młodszych, do służby na froncie zdolnych elementów. Blizsze szczegóły będą podane w obwieszczeniu o przeglądzie.

8. p. dr. Kazimierz Sas Boreżyński, b. chorąż Legionow, członek Centralnego Biura Wydawniczego N. K. N., zmarł d. 17 b. m. w Krakowie w 28 roku życia. Potomek starej szlacheckiej rodziny kresowej, pomimo młodego wieku należał do tej kategorii zdecydowanych działaczy kulturalnych, dla których nieznane były kompromisy. Jeszcze przed wybuchem wojny należał do „Strzelca” i pomimo stopnia akademickiego pełnił w nim służbę szeregowca. Choroba piersiowa powaliła go w szeregach. Po względnym przyjsciu do zdrowia wstąpił do służby w C. B. W. i tu zaskoczyła go śmierć.

Z Dąbrowy.

Ruch kolejowy w całości z powodu podmycia tamy na linii Ostrowiec—Nadbrzezie i na linii Sobów — Rozwadow wstrzymany.

Sztuka dla teatrów amatorskich. Wacław Orla, autor sztuki „Idź z nimi”, granej w ostatnich czasach na kilku scenach, napisał nową jednoaktową sztukę również jak „Idź z nimi” na tle legionów, pod tytułem „Na placówce”. Rękopis znajduje się w kantorze Administracji „Gazety Polskiej” do odpisów dla żyjących sobie jej wystawienia. Autor zastrzega sobie tylko, aby „Na placówce” grane było na cele, związane z Legionami.

Otwarcie wspólnej filii c. k. uprz. austr. banku dla krajów koronnych i węgierskiego banku eskontowego i wymiennego dla Polski w Dąbrowie. C. k. uprz. austr. bank dla krajów koronnych w Wiedniu i węgierski bank eskontowy i wymienny w Budapeszcie otrzymały koncesję na otwarcie wspólnej filii w Dąbrowie.

Ten zakład bankowy ma prawo załatwiać następujące interesy:

1. Zakupywać i sprzedawać wszelkie rodzaje walut, wksli i przekazów na obce miejsca, dalej wypłacać kupony od publicznych papierów wartościowych.
2. Zakładać lub brać udział w zakładaniu przemysłowych, rolniczych, kupieckich i innych, mających na celu popieranie ogólnego dobra, zakładów gospodarczych.
3. Zakupywać i sprzedawać produkty surowe i towary.
4. Zakupywać i sprzedawać lub udzielać pożyczek na wszelkiego rodzaju papiery wartościowe.
5. Udzielać oprocentowanych zaliczek na papiery wartościowe, surowe produkty i towary.
6. Przyjmować kwoty pieniężne na bie-

żacy rachunek i za czekami oraz wydawać książeczki wkładowe.

7. Inkasować i wypłacać dochody i dywidendy, oraz inkasować wszelkiego rodzaju zaległości na rachunek trzecich.

8. Prowadzić interesy bankowe i giełdowe.

Z Będzina.

Różne. Tania kuchnia Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności rozwija się bardzo dobrze. Po przeniesieniu kuchni z mieszkania frontowego w domu Zmigroda przy ulicy Sławkowskiej do oficyny zaszła potrzeba wmurowania jeszcze jednego kotła. Kuchnia zaopatrzyła się obficie w różne zapasy tak, że pomimo ustawicznej zwyżki cen, kuchnia w dalszym ciągu wydaje porcy po 4 kop. Bochenek chleba 3 1/2 funtowy kosztuje 30 kop. Kuchnia prowadzona jest pod opieką p. p. Piechulkowej, Machajskiej, Radzyńskiej, Czerwińskiej, Poniewierskiej i Zebrowskiej. Panie te kolejno odbywają dyżury, co daje gwarancję czystego i sumiennego przygotowywania potraw.

Kartofle znów u nas zdrożały, cena za pud obecnie wynosi w walcie rosyjskiej 1 rb. 10 kop., a w walcie bonów 1 rb. 15 kop. — To samo dzieje się naszych piekarniach — z chlebem, obecnie piekarze sprzedają bochenek 3 1/2 funta po 35 kop. bonami, chociaż cennik przewiduje tylko 32 kop. — Jedną nawet z piekarń na Gzichowie czterofuntowy bochenek chleba razowego sprzedaje po 98 kop. Należy odpowiednim władzom zbadać te sprawy i ukroić wyzysk „hyen żywnościowych”.

Kasyerowi Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego p. Matusieńskiemu, zamieszkałemu w domu p. Trennera na Warpiu w rannej porze skradziono złoty zegarek emaliowany damski ze srebrnym łańcuszkiem wartości 50 rubli i portmonetkę z 6 rublami.

Domownicy znajdowali się w pokoju sąsiednim, lecz nie nie spostrzegli. Śledztwo energiczne prowadzi miejscowa policja.

Tow. Pomocy Edukacyjnej. W półroczu bieżącym T-wo wypłaciło wpisowego za niezamożną młodzież: w szkolnictwie średnim 400 rubli, w początkowym 236 r. i na prowadzenie kursów dla analfabetów 205 r. 17 k; prócz tego T-wo wyasygnowało 25 r. na kupno zeszytów dla rozdania biednej dziatwie według uznania członków Stow. Naucz. w Będzinie.

Dla zasilenia Kasy T-wa Zarząd na ostatnim posiedzeniu uchwalił urządzenie przedstawienia teatralnego.

Przy omawianiu potrzeb szkolnictwa średniego w Będzinie wypowiedziano się za koniecznością stałego porozumiewania się rad pedagogicznych szkół.

Ze straży ogniowej. Głównym punktem rocznego zebrania członków były wybory naczelnika straży, jego zastępcy oraz uzupełniające członków Zarządu. Przeszła lista opozycji. Naczelnikiem wybrano p. Władzichowskiego (kandydat zarządu otrzymał 3 głosy), jego pomocnikiem został p. A. Zalewski. Na członków zarządu powołano p. p. Trennera Henryka, Repińskiego Kazimierza, I. Tomczaka. Przewodniczył na zebraniu pomimo opozycji „z urzędu” p. Rypp.

Na korzyść tejże straży ogniowej w teatrze „Illuzjon” odbyło się bardzo interesujące przedstawienie operowe. Grano „Loteryę” — Moniuszki i „Bojomira i Wandę” czyli „Zamek na Czorsztynie” — Kurpińskiego. W pierwszym odznaczyły się brawurą wykonaniem swej partii chóry będzinianie, prowadzone przez p. Burakiewicza, w „Zamku” na pierwszy plan wysunęła się w roli Wandy p. Lorencówna, obdarzona silnym i pięknym głosem sopranowym, oraz p. Dąbrowski w komicznej partii Nikity. Jako zarzut prawie wszystkim wykonawcom należy postawić mocno zaniedbaną dykcję, bo tylko oderwane wyrazy i zdania przekonywały słuchacza, że piękne te utwory wykonywane są po polsku. Opery prowadził dyrektor Jakubowicz. Skutkiem niesfornej zachowania się niemiękalnej publiczności, piękna uwertura (partya skrzypcowa p. Peuker) do Bojomira nie została w całości wykonana.

Z Sosnowca.

Zebrań publicznych. W dniu 15 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej opiekuńczej, na którym była omawiana szczegółowo sprawa zorganizowania w Zagłębiu „Wielkiej kwesty majowej”. Kwesta owa, z której dochód jest przeznaczony na cele filantropijno-oświatowe, trwać będzie, jak wiadomo, w całym kraju od 20 do 28 maja r. b. Ażeby kwesta wypadła w Zagłębiu jak najlepiej, postanowiono powołać do życia specjalną „komisję powiatową kwesty”, do której wejdą trzej delegaci wybrani z grona Rady powiatowej opiekuńczej. Komisja zaś powiatowa wyłoni ze swej strony dwie podkomisyje: odczytową i ofiar. Pożądanym jest bardzo, ażeby do tej pracy zaproszono ludzi bez różnicy zapatrywań politycznych, stanu, wieku i pici, a wtedy można się spodziewać dodatnich rezultatów.

Również w tym samym domu w lokalu własnym, przy ulicy Fabrycznej Nr. 11, odbyło się zebranie Rady miejscowej opiekuńczej. Przewodniczył inżynier W. Filipczyński. Głównym celem zebrania była sprawa wielkiej śmiertelności wśród dzieci w Zagłębiu. Wobec tego uchwalono jednomyślnie zorgani-

zować „Wydział zdrowia publicznego”, który w pierwszym rzędzie powoła do życia tak zwany „Instytut higieny dziecięcej”. Podjął się tem zająć Dr. Zachorski.

Z kolei poruszono kwestę założenia w Sosnowcu ambulatorium porad prawnych dla biednych. Palacą tę sprawę przekazał delegatowi dr. Falkowskiemu. Jednocześnie przyznano Chrześcijańskiemu Towarzystwu Dobroczynności, jako zaliczkę na kwiecień 2000 rubli, oraz uchwalono zwrócić się do Rady powiatowej opiekuńczej o wyasygnowanie 4000 rb. na pożyczki zwrotne, wydawane przez Sekcję rzemieślniczą tegoż Towarzystwa. Z odczytanego sprawozdania Wydziału rolnego przy Radzie miejscowej opiekuńczej wynika, że wydział zamierza zająć się na szerszą skalę hodowlą drobiu i królików. W tym celu sprowadzonych będzie z zagranicy 200 okazowych sztuk. Również wyrażono życzenie, ażeby wydział rolny zmonopolizował w swych rękach handel nabiałem, który doszedł do ogromnej drożyzny i bywa stale fałszywym.

Wymiana bilonu. Wymiana bilonu Rady Okręgowej i Rady miejskiej odbywa się w Banku Handlowym w poniedziałki od godziny 9 do 12 rano i od 2 do 5-jej popołudniu.

Z jarmarku. Na ostatnim jarmarku w Sievierzu za funt mięsa wieprzowego żywej wagi żądano rubla. Wobec tego miejscowi rzeźnicy nie poczynili tam żadnych zakupów.

Kradzieże systematyczne. W ubiegłym tygodniu popełniono cały szereg kradzieży, przeważnie garderoby u mieszkańców ulic: Warszawskiej, Modrzejskiej i Polnej. Zachodzi podejrzenie, że kradzieży tych dopuszcza się jedna i ta sama szajka. W sprawach tych prowadzi się bardzo energiczne śledztwo.

Z Warszawy.

Wacław Sieroszewski zaszczycony nagrodą im. Orzeszkowej. Na posiedzeniu połączonych Zarządów Kasy literackiej oraz Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie w dniu 14 b. m. przyznano po raz pierwszy nagrodę im. Orzeszkowej. Zaszczytną tę nagrodę wynoszącą 2375 rubli otrzymał Wacław Sieroszewski, odbywający od początku wojny służbę w kawalerii legionowej w oddziale majora Beliny-Prądmowskiego. Nagrodę przyznano wielkiemu pisarzowi za całą jego działalność literacką. Trudno o trafniejszy wybór. Obecna doba „stawiania się narodu” zwrócić musi uwagę na tych, którzy są przy warsztacie bojowym. Wacław Sieroszewski w szeregach legionów nie przestał być wielkim pisarzem, a równocześnie czynem dowodzi, że ideały wolnej Polski są mu drogie. Snać też ów wzgląd odegrał rolę w nadaniu nagrody Sieroszewskiemu. Otrzymał ją żołnierz-literat.

Nowy kierownik szkolnictwa miejskiego w Warszawie. Komitet obywatelski zatwierdził postawioną przez zarząd miejski kandydaturę p. Zygmunta Galsierowskiego na stanowisko kierownika sekcji szkolnej przy zarządzie miejskim. Nowy kierownik jest pedagogiem z zawodu.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 19 kwietnia.

(mj.) Wojska dolno-saskie wydarły znowu Francuzom kawałek pozycyi pod Verdun. Poważna liczba Francuzów dostała się przytem do niewoli, przez co ogólna liczba wziętych do niewoli Francuzów w walkach pod Verdun przeszła już 40,000 ludzi, w czem co najmniej połowa nieranionych. Francuzi bronią się z zapamiętałością. Artylerya ich pracowała onegdaj niestrudzenie. Biuletyn urzędowy niemiecki wyraża się: „czynność artyleryi francuskiej była nadzwyczajnie (ausserordentlich) energiczna”.

Ale męstwo i wysiłki Francuzów nie są w stanie powstrzymać powolnego, ale statecznego parcia Niemców naprzód. Jeżeli zatem Francuzi nie opuszczą twierdzy na czas, Verdun — według wszelkiego prawdopodobieństwa — nie uniknie katastrofy.

Alianci liczą na wytrzymałość Francuzów i łączą z nią mniemanie powodzenia wojny. Wypowiedział to pośrednio minister włoski spraw zagr. Sonnino w ostatniej swojej mowie w Izbie deputowanych. Wyraził się tam dosłownie: „Można już teraz na pewno stwierdzić, że bitwa pod Verdun oznacza godny sukces dla oręża francuskiego, gdyż nieprzyjaciół nie osiągnął głównego celu, to jest wywołania wśród sprzymierzonych i krajów neutralnych ruchów zniechęcenia i depresji. Tego celu nie osiągnie dzięki wspianemu oporowi wojsk francuskich”.

Jeżeli jednak Verdun padnie lub zostanie opuszczone? Jakież dalsze argumenty znajdzie wtedy Sonnino i jego alianci.

Mowa Sonnina i dla innych jeszcze względów zasługuje na uwagę. Wynika z niej, że cele gospodarczo-polityczne czwóralsansu mimo konferencji paryskiej nie stały się jednolite. Między innemi wyraził się n. p. w sprawie francusko-włoskiej: „Z Francją zostanie zawarta umowa, według której my jako wzajemne ustępstwo za francuskie uznanie naszego pełnego zwierzchnictwa nad Trypolisem zrezygnujemy z przywilejów kapitulacji marokańskich”. Sonnino znalazł większość 307 głosów przeciw 40, ale z dyskusji, jaka się w Izbie toczyła, wynika, że między postami była wielka rozbieżność zdań w sprawie przyszłej polityki handlowej, w szczególności w odniesieniu do stosunków z Niemcami.

Tak więc czwóralsans gubi się coraz bardziej w słowach i nadziejach. Mocarstwa centralne biją natomiast przeciwników i decydują w ten sposób o przyszłości w sposób zasadniczy.

Telegramy „Gazety Polskiej”.

Wilson napisał notę.

WASZYNGTON 18 kwietnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Prezydent Wilson wykończył notę do Niemiec.

Parowiec norweski na dno.

LONDYN 18 kwietnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Parowiec norweski „Papeiera” został zatopiony. Załogę ocalono.

Nieporozumienia rosyjsko-japońskie.

SZTOKHOLM 17 kwietnia. Kupcy japońscy we Władywostoku na skutek zarządzenia rosyjskiego mają miasto opuścić. Japońska izba handlowa zamierza interweniować w tej sprawie.

Podróż cara do Krymu.

FRANKFURT 18 kwietnia. Z Petersburga donoszą: Car ma wraz z następcą tronu udać się do Krymu. Poseł angielski już tam wyjechał.

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG 15 kwietnia. W okolicy Dynaburga strzelano następną nocą w nocy na 14 b. m. odnek pod Garbunówką. Na południe od Garbunówki przecięli oni cztery linie drutów kolczastych i zajęli dwa wagony na południowy zachód od wsi. Nieprzyjaciół skierował na nie ogień koncentracyjny i kontrataki ale bez skutku. Pole walki między obydwojma wzgórzami usiane trupami. W przejściu między jeziorami Miadzioł i Narocz i w okolicy Smorgonia walka artyleryjska. Po przygotowaniu armatniem wojska nieprzyjacielskie ruszyły na Smorgonie, ale zostały odparte. W okolicy dworca kolejowego w Olyce wojska nasze posunęły się naprzód i oszańcowwały się mimo ognia nieprzyjacielskiego.

W nocy na 13 b. m. Austriacy zbliżyli się do naszych pozycji pod Tybuchowcami, 6 kil. na południowy wschód od Buczacza, odrzucili broń na bok i podnieśli ręce do góry, chcąc się poddać. Podeszedszy bliżej, chwycili za kindżały.

W dniu 14 b. m. czterem naszymi lotnikami rzucono 50 bomb na dworzec w Żuczce pod Czerniowcami i na północne dzielnice Czerniowiec. Wszyscy lotnicy powrócili cało.

Według uzupełniających meldunków wzięliśmy pod wzgórzem „Popia Mogła” przy ujściu Strypy do niewoli 50 oficerów, 238 zdrowych i 30 rannych żołnierzy.

16 kwietnia. Artylerya nieprzyja-

cielska ostrzeliwała przyczółek mostowy Uxkuell. W okolicy na północ od Smorgonia Niemcy dnia 15 b. m. rano wykonali ataki, wszystkie ich jednak próby posunięcia się naprzód uniemożliwił nasz koncentryczny ogień i pozostały one bez skutku. Podczas przygotowania artyleryjskiego do ataku używał nieprzyjaciół pocisków z duszącymi gazami. — Na południe od dworca Olyki w poszczególnych miejscach posunęliśmy się naprzód.

17 kwietnia. Nad Dźwiną artylerya niemiecka ostrzeliwała przyczółek mostowy Uexkuell i część stanowisk koło Dźwińska na południe od Garbunówki. Na południe od Dźwińska walka artylerii. Walka ta między jeziorami Miadzioł i Narocz była dość silna. Nieprzyjaciół używa samolotów, które na skrzydłach zaopatrzone są kołami, charakteryzującymi nasze samoloty.

Galicja. Nad górną i środkową Strypą unicestwiliśmy kilka prób ataków nieprzyjaciela na nasze rowy.

Biuletyn francuski.

17 kwietnia 3 popoł. Na lewym brzegu Mozy pozycje nasze między Avocourt i Mort Homme Cumieres były energicznie ostrzeliwane przez artylerję nieprzyjacielską. Na prawym brzegu noc minęła względnie spokojnie, z wyjątkiem jeno odcinka pod Haudimont, gdzie artylerya była dość czynną. Na reszcie frontu nic szczególnego.

W nocy na 17 b. m. marca eskadra lotnicza, złożona z 9 latawców mimo gęstej mgły dokonała bombardowania okolic Conflans, Pagny, Arnville i Rombach. Rzucono 12 pocisków na dworzec Arnville, jedenaście na linię kolejową między Pagny i Ars. W nocy na 16 b. m. jeden z naszych lotników w locie nad Północnym morzem rzucił z wysokości 100 metrów na statek nieprzyjacielski szesnaście pocisków, z których większość trafiła.

17 kwietnia, 11 g. w nocy. Między Avre a Oise baterie nasze zniszczyły rowy nieprzyjacielskie i osłony w okolicy Beuvraignes i Lassigny. W Argonach niszczący ogień na forty niemieckie na północ od La Harazee. Pod Vauquois jedna z naszych min wysadziła w powietrze mały posterunek nieprzyjacielski wraz z załogą.

Po lewym brzegu Mozy żywa czynność artylerii nieprzyjacielskiej przeciw wzgórz 304 i naszym drugim liniom. Po prawym brzegu Mozy po gwałtownym ostrzeliwaniu naszych pozycji między Mozą i Douaumont skierowali Niemcy około 2 popoł. gwałtowny atak w siłę co najmniej 2 dywizji. Fala ataku złamała się na froncie około 3 km. i zostały odrzucone, z wyjątkiem jednego punktu, gdzie utrzymały się przy wysokości naszej linii na południe od lasu Chauffer. Nieprzyjaciół poniosł znaczne straty, zwłaszcza na zachód od wzgórza Poivre i przy wawozie między Poivre a lasem Haudremont.

Układ austriacko-rumuński.

BUKARESZT 17 kwietnia. „Dimineatza” donosi, że niebawem zawarty będzie z Austrią podobny układ, jak Rumunia zawarta z Niemcami. Dziennik podkreśla, że rząd zaprzecza, by układ ten miał charakter polityczny.

OGŁOSZENIA.

Jednego lub dwóch pokoi, z kłosem, elegancko umeblowanych, szuka oficer. Oferty i cenę pod „jak rychło można” w Adm. „Gazety Polskiej”. 3-1

Ogłaszajcie się w naszym piśmie!

S Ó L.

dostawy wagonowe oraz sprzedaż w partyach od 500 kg. skutecznie
Główne zastępstwo sprzedaży soli na Obwód Dąbrowa.

**Filia Warszawskiego Związku
Stowarzyszeń Spożywczych**

w Dąbrowie Górniczej
ulica króla Jana Sobieskiego Nr. 6.
(d. Szosowa).